Rok XXXI. Piotrków, dnia 20 Kwietnia (3 Maja) 1903 r. № 18.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 80
półrocznie . . . rb. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc osobiście podziękować za pamięć i życzenia przesłane nam w dniu naszych zaślubin, które to życzenia nazawsze pozostaną dla nas drogą pamiątką, składamy niniejszem wszystkim biorącym udział w najmilszej dla nas owacyi, serdeczne «Bóg zapłać»

Janina i Stanisław Duszyńscy.

Dąbrowa
28 kwietnia 1903 r.

Z Towarzystwa
Wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskiem.

Z rocznego sprawozdania działalności instytucyi rządowej wzajemnych ubezpieczeń budowli od ognia w Królestwie Polskiem, za rok 1901, t. j. za pierwszy rok istnienia nowoutworzonej instytucyi, okazuje się, że po potrąceniu wszelkich wypłat za straty zrządzone przez pożary, jak również wszelkich kosztów administracyi—czysty zysk wyniósł 537126 rb. kop. 61, z której to sumy 300000 rb. przelano do funduszów kapitału zapasowego, wynoszącego obecnie z górą 5 milijonów rubli.

Wynik ten, jak na początek, można uważać za bardzo dobry, gdyż osiągnięty został przy bardzo niesprzyjających warunkach. I tak: z początkiem wprowadzenia ubezpieczeniowej reformy od 1 Stycznia 1901 r. taryfa do wszystkich nieruchomości była zastosowana podług ustawy z 1870 r.; tymczasem ryzyko już w pierwszym roku znacznie się zwiększyło, wskutek znacznego napływu ubezpieczeń nieobowiązkowych tj. po nad 5000 rb.; dalej, poniesiono różne koszta w r. 1901 na urządzenie biur, zakup mebli, przyjęcie massy techników wolnonajemnych do robót szacunkowych i t. p.; wreszcie wypłacono asekuracyi wskutek pożarów 2724048 rb. 29 kop.

Jeśli pomimo tak dużych wydatków osiągnięto jeszcze tak znaczne zyski, to zawdzięczać tylko można obowiązkowemu przeszacowaniu przez taksatorów wszystkich nieruchomości o wysokim i nieodpowiadającym rzeczywistości szacunku, wskutek czego kategoryja pożarów, wynikających z podpalenia w celach zysku, znacznie bardzo się zmniejszyła.

W przypadającym terminie płacenia składki ogniowej, w maju roku bieżącego, wszyscy właściciele nieruchomości będą już płacić podług nowej taryfy, zatwierdzonej przez ministeryjum spraw wewnętrznych, z wyjątkiem większych miast, do których dopiero od 1 Stycznia 1904 r. będzie zastosowana nowa taryfa.

W szeregu rozmaitych rozporządzeń centralnego Zarządu, zaakceptowanych przez ministeryjum spraw wewnętrznych, a mających doniosłe znaczenie dla ubezpieczonych, najważniejsze są następujące:

1) Zaliczenie papy do pokryć dachowych ogniotrwałych na równi z dachówką, żelazem, cynkiem i t. p. Papa dotychczas korzystała tylko z rabatu 10%; obecnie zaś od budowli murowanych, krytych tym materyjałem w mieście Piotrkowie, opłata wynosić będzie tylko 22 kop. a na wsiach od 10—15 kop. Tu jednak objaśniamy, że podług nowego prawa, tylko ta papa będzie uważana za ogniotrwałą, która będzie starannie utrzymywana t. j. smarowana smołą i grubo wysypywana piaskiem; obowiązek zaś śledzenia za wykonaniem tego warunku włożono na powiatowe zarządy ubezpieczeń. Nowa ta ulga ułatwi właścicielom ubezpieczanie swoich budowli, krytych ogniotrwałą papą, ponad obowiązkową normę szacunku t. j. po nad 5000 rb.

2) Zniesienie dodatkowej premii za czas ubiegły, w którym wykonano przeszacowanie według nowej taryfy, jeżeli suma ryzyka pozostała po przeszacowaniu bez zmiany.

3) Wydawanie na miejscu przy oszacowaniu, (po odpowiedniem zmierzeniu i obliczeniu nowych a niezaasekurowanych budowli, wartość których nie przewyższa 1000 rb.) świadectw tymczasowych, które mają siłę asekuracyjną do czasu sformowania dowodów i wydania stałej polisy. Będzie to mieć ogromne znaczenie, szczególniej dla włościan, których budowle rzadko kiedy przewyższają 1000 rb. i którzy teraz nie będą narażani na stratę w razie gdyby w chwili pożaru dowody nie były jeszcze ostatecznie sformowane. R. T.

Nasze arteryje komunikacyjne.

(Streszczenie odczytu p. A. Michalskiego, wygłoszonego w Piotrkowskiem Stowarzyszeniu Rolniczem).

Wszystkie drogi w Królestwie Polskiem dzielą się na państwowe i krajowe. Pierwszemi zarządza ministeryjum komunikacyi, drugiemi miejscowe władze administracyjne. Drogi krajowe dzielą się, jak wiadomo: na drogi I rzędu czyli gubernijalne, II rzędu czyli powiatowe i III rzędu czyli polne. Nadzór nad drogami I rzędu należy do naczelników powiatowych, przyczem mają oni prawo zapraszać miejscowych obywateli oraz wójtów gmin do narad w sprawach drogowych; nadzór nad drogami II rzędu należy do wójtów gmin i burmistrzów; wreszcie nadzór nad drogami III-go rzędu należy do atrybucyi wójtów gmin. Udział ludności miejscowej w sprawie drogowej został bliżej określony przez osobne w każdej gubernii postanowienia, wydane na zasadzie ogólnego rozporządzenia jenerał-gubernatora z d. 6 maja 1900 r.

Środki utrzymania dróg I rzędu (licząc w to i stopniowe przerabianie zwykłych dróg na szosowe) składają się: z opłaty drogowej od właścicieli ziemskich w stosunku 15% od głównego gruntowego i podymnego podatków, z opłaty od obywateli miejskich w stosunku 15% od podatku podymnego głównego i kontyngensu liwerunkowego, i z 10% od opłaty za świadectwa handlowe i przemysłowe. O należyte utrzymanie dróg II rzędu troszczyć się winny zebrania gminne, które ustanawiają rozkład opłat i powinności w naturze na mieszkańców gminy. Prócz tego, rządy gubernijalne mogą wydawać gminom zasiłki z ogólnego funduszu drogowego na utrzymanie mostów, których konserwacyja roczna wymaga więcej niż 400 rb.

Stan dróg. Przechodząc do rzeczywistego stanu dróg, należy zauważyć, że stan ten wogóle jest w wysokim stopniu niezadawalniający. Ogólny fundusz drogowy pochłaniają wciąż przedewszystkiem zwykłe roboty konserwacyjne dróg I rzędu i dopiero reszty jego, używane bywają na nowe drogi szosowe. W gub. piotrkowskiej jest np. wiele bardzo ożywionych szos, budowanych przed r. 1870, bez należycie obmyślonego projektu, z niewłaściwemi spadkami, ze stałą podbudową itd. Ztąd należyte utrzymywanie ich jest prawie niemożliwem, i trzeba uciekać się do stopniowej ich przebudowy; wreszcie istniejąca sieć dróg gubernijalnych ze względu na pierwszorzędne zbiorowiska przemysłowe i górnicze gubernii piotrkowskiej jest niewystarczająca. Na zasadzie danych urzędowych, gubernija nasza liczy obecnie 1,547,817 mieszkańców, czyli 143 na wiorstę kwadratową; więc co do gęstości zaludnienia ustępuje w Europie jedynie Belgii; szos zaś posiada 8,73 wiorst bieżących na 100 wiorst kwadratowych—podczas gdy na takąż powierzchnię w Prusach przypada 30 wiorst, w Austryi 33, a we Francyi 100.

Zły stan dróg II rzędu, powiatowych, należy zwalić na karb wadliwej organizacyi sprawy drogowej w gminach. Jedyny urzędnik gminy, wójt, jest obarczony takiem mnóstwem różnorodnych obowiązków gospodarczych i policyjno-administracyjnych, że należycie zająć się sprawą dróg nie jest w stanie. Corocznie na

wiosenne zebranie gminne, wójt lub pisarz gminny, po pobieżnej naradzie z sołtysami, przygotowywują rozkład powinności w naturze (szarwarku); zebranie zaś, nie wchodząc w bliższe rozpatrzenie projektu, zatwierdza przedstawiony rozkład. Następnie, wskutek braku należytego dozoru i znanej opieszałości włościan, roboty wykonywują się w najwyższym stopniu niedbale, lub nawet nie wykonywują się wcale. Nareszcie wydatki na budowę i utrzymanie dróg II rzędu bardzo nierównomiernie obciążają ludność. Prawo nie daje w tym względzie żadnych przepisów, pozostawiając rozkład opłaty drogowej decyzyi zebrań gminnych: te zaś opierają rozkład na ilości mórg, jako najkorzystniejszy dla drobnej własności: w ten sposób ogromne zakłady przemysłowe, władające małą przestrzenią ziemi, ponoszą drobną opłatę drogową, gdy właśnie najwięcej psuje drogi ruch towarowy; taki stan rzeczy nie może być uznany za sprawiedliwy, zwłaszcza w gubernii, której wytwórczość przemysłowa kilkakrotnie przewyższa rolniczą.

Drogi ziemskie III rzędu, t. j. wioskowe i polne, utrzymywane są na rachunek gromad wioskowych lub właścicieli «przez grunta których przechodzą»; tymczasem bardzo często gmina obarcza utrzymaniem wszystkich dróg polnych właścicieli gruntów przydrożnych, którzy oczywiście uchylają się od wszelkich napraw, przez co drogi te i mosty na nich dochodzą do niemożliwego stanu. (d. n.)

WÓDKA.

Wydana niedawno—pisze «Kur. Codz.»—przez ministeryjum skarbu statystyka za rok 1900 wskazuje, że zużycie wódki zwiększa się stale. Najwyraźniej uwydatnia się to w guberniach wschodnich Rosyi europejskiej, gdzie w r. 1895 zużywano rocznie 0,31 wiadra wódki na głowę ludności, a w r. 1900 aż 0,44 wiadra! (średnie zużycie piwa w Państwie Rosyjskiem wynosi 0,29 w. na głowę).

W Królestwie Polskiem zwiększenie jest nie tak silne, ale poważne, bo wynoszące prawie 13 proc. W r. 1898 zużyto u nas 3.896,000 wiader wódki, a w r. 1900 — 4,398,000, czyli przeszło o pół milijona wiader więcej i to wciągu zaledwie dwóch lat!

Czy ludność wzrosła tak bardzo? — nie; czy stan ekonomiczny poprawił się znacznie?—nie, przeciwnie, nawet się pogorszył; czy może wzrosło w nas upodobanie do napojów różnych? i to nie, bo np. w tym samym czasie zmniejszyło się zużycie piwa. Więc dlaczego wydajemy na wódkę o 4 milijony rubli więcej, niż wydawaliśmy poprzednio? Wartoby się nad tem zastanowić i wartoby jakieś radykalne środki przedsięwziąć, skoro nadzieje stronników kuratoryjów trzeźwości zawiodły najzupełniej.

Nie należy pocieszać się tem, że i tak wypijamy mniej wódki, niż inne ludy europejskie, bo jeśli co dwa lata spożywać jej będziemy o 13 proc. więcej, to wkrótce prześcigniemy bliższych i dalszych sąsiadów. *K.*

CUI BONO?

Niniejszem postanowiłem w paru słowach omówić tendencyjność autora artykułu w «Nowem Wremieni» którego treść p. t. «O Komitetach Rolniczych», podał «Tydzień» za «Kuryjerem Codziennym» w swym № 16.

P. Aleksiejew przekręcając fakta i wyciągając z nich niezgodne z prawdą wnioski, powiada: «Polskie społeczeństwo wyróżnia się organizacyjnością, i jeżeli cobądź zdecydowano na naradach w Warszawie miejscowych kierowników i dano hasło, to ze wszystkich krańców kraju rozlega się zgodne echo...» Jakież w danym razie było to hasło? Oto, podług p. Aleksiejewa: 1-o) *Obowiązkowe* zniesienie służebności, 2-o) usunięcie *trybem przymusowym* szachownicy we własności włościańskiej itd. Rozumie się—wyrokuje dalej p. Aleksiejew — te sprawy nie mogą otrzymać na drodze prawodawczej tego jednostronnego rozwiązania o jakie starają się tutejsze komitety rolnicze, które *postawiły te sprawy na ciasnym gruncie interesów szlacheckich»!..*

Jak się wychodzi z fałszywego założenia, to oczywiście dochodzi się do fałszywej konkluzyi. Mija się p. Aleksiejew z prawdą, twierdząc, że wszystkie komitety w Królestwie zaprojektowały przymusowe zniesienie służebności. O ile mi wiadomo (a bacznie śledziłem za sprawozdaniami z posiedzeń komitetów), za obowiązkowem zniesieniem służebności oświadczyły się tylko trzy komitety; reszta zaś, kładąc nacisk na konieczność uregulowania służebności, proponowała albo skup tychże, albo postanowienie, iżby $^2/_3$ głosów w gromadzie wystarczało do obowiązkowej regulacyi.

Radziłbym p. Aleksiejewowi odnieść się do «Warszaw. Dniewnika» z roku zeszłego, zdaje się z listopada, i odczytać co w tej materyi pisze p. Oniks. Tam właśnie wyczytałby, zkąd wyszło hasło «obowiązkowego» zniesienia serwitutów. P. Oniks zna widocznie stosunki miejscowe lepiej od p. Aleksiejewa; stawia też kwestyję jasno i wyraźnie, żąda radykalnego rozwiązania i nie bawi się w insynuacyje.

Co się znów tyczy «przymusowego zniesienia szachownicy w gruntach włościańskich»—to może zechce nas p. Aleksiejew objaśnić, gdzie tu się mieszczą «ciasne interesa szlacheckie». Wszak żadnemu z nas właścicieli ziemskich taka szachownica *w gruntach włościańskich* nie jest zawadą do prowadzenia prawidłowo swojego gospodarstwa, gdyż z taką szachownicą nic mamy nic wspólnego. I kogo więc tu chce się w błąd wprowadzić? Chyba nie sfery miarodajne, które na szczęście, nie czerpią swych informacyj z korespondencyj tego lub owego dziennika, a w danym razie mają dokładne i wyczerpujące wiadomości, właśnie w referatach komitetów, redagowanych pod okiem odnośnych władz.

Z. del Campo Scipio.

Z Piotrkowskiego Tow. Dobroczynności.

W ubiegłą niedzielę, na drugie i decydujące zebranie Tow. Dobr., z ogólnej liczby 172 członków zebrało się ich 33, co dowodzi niezbyt silnego zainteresowania się sprawami Towarzystwa!.. Co prawda objaw to u nas zwykły: gdy chodzi o krytykę zarządu i tych co zarządowi temu chcą dopomódz, gotowi do niej stają po cukierniach wszyscy członkowie, plus ci, co się sprawami instytucyi nigdy nie interesują. Gdy jednak chodzi o wspólną naradę i pracę koło Towarzystwa, przybywa na zebranie 25% członków i wszystko jest w porządku. Niechby niezadowoleni przyszli i tam stanęli z krytyką; zarząd by to z pewnością wolał, niż owo apatyczne zachowanie się a szemranie po kątach.

Ponieważ drukowane sprawozdanie z działalności Tow. zostało rozesłane członkom na 2 tygodnie przed zebraniem i odczytania takowego nie żądano, zatem prezes Tow. zwrócił się do obecnych z krótkiem przemówieniem, w którem zaznaczył konieczność uregulowania wydawania zapomóg uczącej się młodzieży i zreformowania zakładu wychowawczego im. Adeli. Zebrani zapytani, czy nie mają coś do nadmienienia w sprawach objętych sprawozdaniem, lub też jakichkolwiek objaśnień nie żądają,

Papież Leon XIII-ty jako dyplomata.

(Lekcyja publiczna X. St. Szabelskiego w Piotrkowie w dniu 22 Marca).

Nie zdarzyło się nigdy w dziejach Kościoła, żeby panowanie dwóch tylko Papieży wypełniło całą połowę jednego wieku, zaczęło następny, a niewiele, któreby tak zespoliły się z dziejami świata, tyle w nich zajęły miejsca i tak koniecznie i organicznie do nich należały—jako te dwa pontyfikaty. Historyk nie zdoła opowiedzieć biegu drugiej połowy XIX wieku, nie zaznaczając o zamiarach, czynach i wpływach Piusa IX i Leona XIII. Niepodobni do siebie naturą, usposobieniem, systemem działania, następując po sobie — dopełniają się tak, że przy wszystkich pozornych, a nawet istotnych różnicach, obaj wiodą to samo dzieło, a następca rozwija i uzupełnia to, co rozpoczął poprzednik.

Wśród burz i wichrów runęła spuścizna Piotrowa Państwa Kościelnego po kilkunastowiekowem istnieniu; zalew doszedł do stóp Watykanu i stopni bazyliki Świętego Piotra. Dwaj starcy Więźniowie trzymali rudel i sterowali łodzią na coraz większe głębie i szersze przestrzenie. Płynęła ona po za granice katolickiego świata, aby za Piusa IX nawiązać węzły hierarchii na brytańskiej wyspie, aby szukać za Leona XIII zetknięcia ze wschodem. Płynęła łódź po za oceany gdzie nowej wiary budziło się życie. Uniwersalizm Kościoła od Soboru Watykańskiego nabrał nowej mocy. Powaga biskupów rzymskich wzrosła wobec ludów, choć ziemi ubyło wokoło Piotrowej Skały. Pontyfikat Piusowy naznacza epokę Kościoła wojującego, Leon XIII potęguje nauczycielskie posłannictwo Kościoła, pracując nad utrwaleniem pokoju, zapewniającego szczęście ludom wszechświata. W tych odmiennych dążeniach jest różnica dwóch wielkich pontyfikatów. Pierwszy zbiera i piętnuje w syllabusie błędy wieku, z których płyną nasze polityczne i społeczne choroby, nasza niemoc moralna. Drugi w chwili najgwałtowniejszej potrzeby wskazuje środki zaradcze czerpiąc je z prawdy nauki Kościoła.

Za Piusa IX sformułowano dwa dogmaty, a na tej podstawie słowa Leona XIII nabierają tem większej mocy i mistycznej siły.

Pius IX odumierał Kościół w stanie względnie smutnym. Jako przedstawiciel Kościoła nie odstępował ani na włos od zasad wytkniętych osiemnastowiekową tradycyją: był jej niezachwianym przedstawicielem: «tradycyja to ja» rzekł podczas Soboru Watykańskiego. Ta nieugiętość Sternika wystawiała łódź Piotrową na ciągłe konflikty. Kościół w ostatnich latach pontyfikatu Piusa IX przebywał ciężkie próby i w krajach romańskich, a nawet Hiszpanija konstytucyjami z r. 1869 i 1876 wyłamywała się z pod zasady wyznawanej i bronionej przez wieki jedności wiary i jedności krwi.

Austryja i Włochy równouprawniały inne wyznania z Kościołem Katolickim. Nowo utworzone Cesarstwo Niemieckie niweczyło autonomiję kościelną, podporządkowując ją omnipotencyi Państwa, a Prusy zaprowadzały śluby cywilne. We Francyi i Belgii przychodziły do władzy stronnictwa wrogie Kościołowi i usuwały z pod jego wpływu szkołę, którą, rzec można, stworzył i wychował.

Nowy Papież był miłośnikiem pokoju i Papieżem dyplomatą.

Są sprawy w Kościele nadzwyczaj ważne, ściśle wiążące się z polityką, np.: wolność nauczania religijnego, zwolnienie duchowieństwa od powinności wojskowych, małżeństwo, i tyle innych, łączących się z prawodawstwem świeckiem, a więc polityką, prawa układającą. Cele doczesne państw dążą obok celów duchowych i zależą od religijności danego społeczeństwa. Przytem Papież jako Najwyższy Pasterz tylu wiernych, rozproszonych po wszystkich państwach świata całego, ze względu na dobro ogólne, nie może nie zachowywać dobrych stosunków z rządami, aby te nie przeszkadzały swoim poddanym w swobodnem dążeniu do celów religijnych.

Polityka—ten najpotężniejszy z orężów ludzkich, jest to użycie wszystkich środków ziemskich, któremi, z woli Bożej, Papież ma się posługiwać w zarządzie Kościołem. Kościół bowiem jako społeczeństwo ludzkie, musi być po ludzku rządzonym. Lecz być może, nikt z poprzedników Leona XIII nie zrozumiał tej prawdy tak dobrze jak on; nie rozwinął na tak szeroką skalę polityki wszechświatowej,

jednogłośnie oświadczyli, że zebranie ogólne sprawozdanie zatwierdza.

Najważniejszą kwestyją poruszoną na niedzielnem zebraniu był doniosły projekt prezesa Strzyżowskiego, założenia przy Towarzystwie biura pośrednictwa w wynajdywaniu pracy dla służących. Że biuro takie mogłoby nieobliczone oddać usługi, nie ulega kwestyi. Usunięcie sług naszych z pod wpływu rajfurek a zajęcie się niemi w biurze Towarzystwa przez ludzi rozumnych i mogących wywrzeć wpływ umoralniający, najprędzej by może rozwiązało tę najzawilszą z zawiłych naszych domowych kwestyj. Uznając ważność sprawy, ogólne zebranie projekt przyjęło i upoważniło radę do przedstawienia go właściwej władzy.

Nakoniec przystąpiono do wyborów na 4 członków rady i 3 członków komisyi rewizyjnej, które dały następujący rezultat: Do rady wybrani zostali znaczną większością głosów prezes Stanisław Srzednicki, p. Julijusz Chawłowski, p. Szumacher Teofil i p. Młodowski Stefan. Jako kandydaci weszli: pp. Stanisław Górzyński i Stanisław Rassiński. Do komisyi rewizyjnej jednogłośnie powołani zostali ponownie: pp. Jan Cholewicki, Henryk Wojewódzki i Władysław Bentkowski.

Nadmienić tu wypada, że majątek Towarzystwa wynosi rub. 114,123 kop. 9, przyczem w ubiegłym trzechleciu powiększył się o 7,961 rb. 44 kop. Na cele specyjalne Towarzystwa przypada rb. 57,370, od których tylko procent może być użyty na cele przez zapisodawców i ofiarodawców wskazane. Ciekawym jest szczegół, że z funduszu przeznaczonego na pożyczki dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych, wynosiła tylko rb. 100 a suma kapitaliku wynosiła rb. 226 kop. 65. Dowodzi to albo względnego dobrobytu nauczycielek, albo też nieświadomości ich, że kapitał taki istnieje. Tu nawiasowo dodamy od siebie, że o ile wiemy, uczenice sióstr Krzywickich (które przez lat 25 prowadziły w Piotrkowie wzorową pensyję żeńską) zebrały pośród siebie około 1,000 rub. i noszą się z myślą założenia jakiejś instytucyi ku uczczeniu swych przełożonych i ku pomocy nauczycielkom. Dobrzeby było do owej sumy fundusik powyższy przyłączyć i, wypracowawszy odpowiednią ustawę, dać początek kasie emerytalnej dla tych nauczycielek, które emerytury mieć nie będą. Taką też jest, o ile wiemy, intencyja inicyjatorek.

Po tem odstąpieniu od rzeczy, powracamy do sprawozdania, a raczej nie do sprawozdania, tylko do kwestyi nieuwagi paru osób, które głośną rozmową podczas wnoszenia projektu domu stręczeń pracy, nie pozwalały pozostałym na dostateczne przy tym przedmiocie skupienie myśli. Mimowolna to oczywiście z ich strony nieuwaga, której jednak na przyszłość unikać należy, aby nie była wziętą, przez resztę obecnych na zebraniu, za chęć wyrządzenia im umyślnej przykrości, na co sobie niczem przecie nie zasłużyli.

Ideałowy

felijetonik.

Ideały!.. Ideały... odżywcze życia zdroje!

Przywiodła mi je na pamięć obecna walka pewnego odłamu młodej prasy warszawskiej, wydana wielkiemu, ustalonej sławy poecie polskiemu, Sienkiewiczowi, z powodu znanego jego aforyzmu, jakim scharakteryzował kierunek twórczy jednego z koryfeuszów najmłodszej generacyi naszych powieścio-pisarzy i dramaturgów.

Wspomniana walka przybrała niestety bardzo wstrętny charakter. Natarcie w niej nieprzyjaciela przypomniało mi wprawdzie podobny impet, z jakim przed trzydziestu z górą laty, uderzyli na ustalone w kraju powagi t. z. pozytywiści warszawscy; ponieważ jednak ideały tamtych znacznie się różniły swą głębią oraz swojskością i wielkością celów od dzisiejszych, więc też i forma natarcia, choć impetyczna, była znacznie przyzwoitszą. Cięto przeciwnika strasznie, ale nie z taką gburowatością; najbardziej ciętym wodzem wyprawy, stał się wkrótce Aleksander Swiętochowski: wszyscy znacie sposób jego pisania, więc porównajcie go z dzisiejszą szermierką.

Ideał główny, odwieczny, pozostawał dla pozywistów ten sam co dawniej: wielki, niewzruszony, swojski, czysto społeczny. Drogami doń wiodącemi miało być podniesienie nadzwyczaj nizkiego ówczesnego poziomu intelektualnego i ekonomicznego w narodzie, trzeźwa ocena ogólnego położenia i chwycenie się na wszystkich punktach produkcyjnej pracy, miasto poprzednich marzeń na kwiatach i wiary w łatwy cud! Hasło «wiedza to potęga» rozlegać się zaczęło po wszystkich zakątkach kraju; zaufano mu bezgranicznie, i—kto wie, jakbyśmy zaszli z nim daleko, gdyby (wstyd przyznać!..) gdyby w kilkanaście lat później nie zaczęto głosić rzekomego «bankructwa nauki»!..

Ideał dzisiejszych szermierzy mniej wyraźny i uchwytny: im chodzi zda się nietyle o społeczne cele, ile o zamknięty w sobie świat twórczości artystycznej; mniemają, że ten zreformowany świat sztuki... zreformuje i społeczeństwo. Wygląda to tak, jakby znowu zawracano z powrotem, jakby na miejscu hasła zrozumiałego dla wszystkich: «Wiedza zbawieniem»—stawiano hasło zrozumiałe dla niewielu: «Sztuka zbawieniem».

Zbiedzony, głodny i zapracowany tłum słucha i nie rozumie, a kto wie, gdyby nawet zrozumiał, czyby uwierzył? Tem to wątpliwsze, im częściej z tym hasłem ostatnim łączą się tu i owdzie inne, jakieś kosmopolityczne, nieswojskie i zbyt krańcowe hasła.

Tem się też tłomaczy to dziwne zjawisko, że dzisiejsza «walka młodych» przeciw «starym» nie ogarnęła i nie ogarnie prawdopodobnie wszystkich ich szeregów, nie stanie do niej młodzież *różnych* powołań i zawodów, jak ongi, w pamiętnej z przed trzydziestu kilku laty walce młodych realistów-społeczników, ze społecznymi romantykami.

Bój dzisiejszy zajmuje głównie świat literacki; w pozostałych warstwach inteligentnego ogółu i młodzieży małe budzi zainteresowanie. Ogół zdaje się mówić do krzyczących w ten sens: «Głoście na nowo stare hasło *sztuka dla sztuki;* «oddajcie się więc sztuce i twórczie—twórz- «cie... ale nie kłóćcie się! Ponieważ zaś twór- «czość artystyczna nie znosi żadnej recepty, «jednako nam są blizcy i jednako mili Wys- «piański, Kasprowicz, Żeromski i Sieroszewski, «jak Asnyk, Sienkiewicz, Prus i Orzeszkowa».

Co się tyczy Przybyszewskiego i jego artystycznego kierunku, który stał się głównym jądrem sporu, to gdybym był najzagorzalszym czcicielem jego talentu, musiałbym i wtedy przyznać słuszność poglądu, że utwory jego, w rodzaju «Homo sapiens» lub «Złote runo», kwalifikują się raczej jako ilustracyja do dzieł naukowych o psychologii lub psychiatryi, niż do rozpowszechnienia jako codzienna strawa śród gawiedzi, której żołądek do tak pieprznych przypraw podatnym nigdy nie będzie; taki bowiem stopień umysłowej kultury, jakiego potrzeba dla zrozumienia właściwych intencyj autora, nigdy nie będzie onej gawiedzi udziałem. Zaś bez onego zrozumienia—jaki skutek popularyzacyi tych utworów?..

Wprost przeciwny zamierzonemu!

M. Herburt.

---

nie prowadził jej tak mądrze, tak trzeźwo i ostrożnie.

Pogodzić Papiestwo z rządami, usunąć niechęć i nieporozumienie, które dzieliło polityków z Kościołem, oto zadanie, które wziął na siebie nowy Papież: zadanie trudne, godne jego wielkiego umysłu. Słusznie powiada M. de Vogüé: «Sądzono, że mu przypadło zadanie aby był kapelanem cmentarzyska i pobożnie stróżował nad grobami rządów politycznych, kryjących się w cieniu przybytku. Leon XIII wyszedł z tego cmentarza, wkroczył w świat żyjących, aby rozpocząć walkę z przeciwnikami, którym się zdawało, że ten świat już tylko do nich należy. Piękne też mają zastosowanie do Papieża słowa wypowiedziane przez admirała Drake: «ze szczytów gór, ujrzał nieznane morze i śmiało na nie skierował łódź Rybaka!»

Powodzenie swe w stosunkach z rządami i ich reprezentantami Leon XIII zawdzięcza tak wrodzonemu darowi umysłu głęboko filozoficznego i czujnej mądrości bezustannie unoszącej się ponad niewyczerpującą się nigdy przemianą wypadków i wydarzeń na ziemskim okręgu, jak również i tej okoliczności, że po ukończeniu studjów teologicznych w uniwersytecie Gregoryjańskim ze stopniem Doktora Św. Teologii, wstąpił do Akademii Kościelnej, czyli Szlacheckiego Kolegijum dla duchownych, gdzie przygotowywano się do przyszłego zawodu dyplomatycznego. Po świetnem zdaniu egzaminów otrzymał stopień Doktora obojga praw, ze specyjalnem odznaczeniem za napisaną rozprawę. W chwili zaś wstąpienia na Stolicę Apostolską posiadał już i znaczny zasób doświadczenia w sprawach politycznych; w Państwie kościelnem piastował przez lat kilka urząd delegata, czyli prefekta, a w latach 1843 do 46 był nuncyjuszem papieskim w Belgii, gdzie bardzo przyczynił się do zorganizowania katolickiego stronnictwa politycznego, będącego wzorem dla późniejszych organizacyj podobnego rodzaju.

Kierując się zasadą, że Kościół niekiedy nie opiera się prądom dzisiejszego czasu, lecz czyni to dla powstrzymania gorszych następstw lub otrzymania większego dobra—i że choć nie uznaje często faktów dokonanych, umie się jednak z nimi liczyć: Leon XIII w minionych 25 latach swej działalności dyplomatycznej i rządów Najwyższych dokonał dzieł znamiennych. Po latach walki, nastąpiły lata skupionej, wytrwałej a oględnej działalności, obejmującej wszystkie dziedziny życia ludzkiego.

Wszechstronnej tej działalności niepodobna objąć w ramach jednego odczytu, poprzestać zatem musimy na krótkim przedstawieniu zewnętrznych dyplomatycznych stosunków Kuryi Rzymskiej w tym okresie czasu.

Leon XIII w stosunkach z rządem Włoskim wstępował w ślady swego poprzednika Piusa IX. Obaj ostatni Papieże, żądali nieustannie w imię nieprzedawnionych praw posiadania, przywrócenia władzy świeckiej, zwrócenia Państwa kościelnego, jako nieodzownego warunku wolności Stolicy Apostolskiej i niezależności Głowy Kościoła.

Leon XIII postanowił nie opuszczać Watykanu, nie uznawać Włoskiego rządu, nie wchodzić z nim w żadne układy, nie przyjąć konsekwencyi tak zwanego prawa gwarancyi, ani nawet przeznaczonej przez rząd Włoski listy cywilnej. Konflikt z rządem Włoskim stał się zatem chronicznym i trwa dotąd niezmiennie. Katolikom zakazano brania udziału w życiu politycznem Włoch zjednoczonych. Najstaranniej zaprzeczano wszelkim pogłoskom o zamierzonych lub przypuszczalnych rokowaniach na podstawie terytoryjalnego «uti possidetis». Książąt i monarchów katolickich, którzy składali wizyty w Kwirynale, Papież z zasady nie przyjmował w Watykanie, gdzie chętnie słyszano, gdy pielgrzymi wyrażali okrzykiem «Niech żyje Papież Król», iż uznają Leona XIII za prawdziwego władcę wiecznego miasta.

Mimo to jednak dla ludu włoskiego jest On zawsze najlepszym Opiekunem, bo kiedy lud ten, który niegdyś oszalały targnął się na święte prawa Kościoła i wśród którego dzisiaj Najwyższy Pasterz jest więźniem, wyciąga do niego swe ręce w nędzy i niedoli, on prawdziwe czyni cuda, jako jałmużnik. Ojciec Święty nie ma obecnie, jako Jego poprzednicy, stałych ogromnych dochodów, jednakże milijony rozdaje na powszechne cele Kościoła, z tego co sam, jako jałmużnę «Świętopietrzem» zwaną, od wiernych odbiera. (d. c. n.)

Kronika Piotrkowska.

— **Objazd dyjecezyi kujawsko-kaliskiej.** Najdostojniejszy Pasterz dyjecezyi naszej (kujawsko-kaliskiej) J. E. ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki, w miesiącu maju r. b. po raz pierwszy odbywać będzie wizytę kanoniczną parafij. Wizyta Pasterska odbędzie się podług następującego planu:

1, 2, 3, 4 maja Kalisz; dnia 5 Pabijanice; 6 Pabijanice; 7 wieczorem przyjazd do Tuszyna; 8 i 9 Tuszyn; 10 wieczorem przyjazd do Kurowic; 11 Kurowice; 12 po mszy św. Czarnocin; 13 wieczorem Srock; 14 Srock; 15 piątek wieczorem Moszczenica; 16 wieczorem przyjazd do Wolborza; 17 Wolbórz; 18 wieczorem przyjazd do Piotrkowa; 19, 20, 21 Piotrków; 22 po południu przyjazd do Radomska; 23, 24 Radomsk; 25 wieczorem przyjazd do Kłomnic; 26 Kłomnice; 27 Częstochowa; 28 parafija św. Zygmunta, 29 Jasna-Góra.

Poprzednio podane przez nas wiadomości na zasadzie korespondencyi prywatnej z Włocławka były niedokładne. Powyższa wiadomość jest urzędową.

Jedną wiarą, jednym duchem i myślą złączeni, stańmy wszyscy, by powitać swego Pasterza, przybywającego do naszego grodu. Starajmy się również serca nasze ozdobić łaską Bożą i darami Ducha Św., pomni na słowa Pisma św.: «dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.» (Ps. 94, w. 8).

— **Koncert Józefa Śliwińskiego.** Sławny pianista Józef Śliwiński, odbędzie w pierwszej połowie maja, tournée koncertowe po Królestwie, wskutek czego zawita i do Piotrkowa, dając własny koncert w teatrze dnia 5 maja, t. j. w nadchodzący wtorek. Program koncertu będzie ten sam, który wypełni koncert Filharmonii warszawskiej, odbyć się mający w przeddzień koncertu piotrkowskiego. Złożą się na niego kompozycyje Brahmsa, Schuberta, Schumana, Chopina, Lista i Tausiga. Między innemi sławny pianista odegra «Fantasiestücke» Schumana, składające się z 8 części. Nazajutrz po koncercie piotrkowskim, Śliwiński gra w Częstochowie. Na koncert przysłany zostanie fortepian koncertowy fabryki Rönischa.

— **Odczyty na dochód Dobroczynności.** W niedzielę zeszłą pierwszy, a w środę drugi swój odczyt wypowiedział p. Łazucki. Przedmiotem odczytów, jakeśmy to już donosili, jest popularny, treściwy obraz rozwoju nauki astronomii i stopniowych zdobyczy jej w ciągu wieków. Bezustanna ilustracyja tekstu mnóstwem obrazów na kinematografie, uprzystępniała wykład niezmiernie, a jeśli mimo to, mniej naukowo przygotowanym słuchaczom wydał się gdzieniegdzie mniej przystępnym, wina to już nie prelegenta ale abstrakcyjności przedmiotu w niektórych częściach (np. w oznaczeniu długości i szerokości jeograficznej danych miejscowości na naszym ziemskim globie i t. p.).

Wogóle mówiąc, wykład cały odznaczał się wielką popularnością i to jest bezsprzeczną zasługą prelegenta, której mu nie może odmówić żaden z krytycznych Zoilów, jakich u nas jest daleko więcej niż ludzi pracy i dobrej woli; łatwiej bowiem jest codzień zasiadać do zielonego stolika, niż raz na rok zrobić coś pożytecznego. Pan Łazucki poświęcił z pewnością b. dużo pracy popularyzując rzeczy tak ściśle naukowe, i to nietylko pracy lecz i kosztu; prelekcyje też jego niezaprzeczony dają pożytek wielu słuchaczom, zwłaszcza, że są między nimi i tacy, którzy po raz pierwszy widzą i słyszą coś podobnego!

Dziś, w niedzielę, wypowie pan Ł. trzeci i ostatni odczyt, z którego *całkowity dochód przeznacza na wpisy dla uczącej się młodzieży*.

Streszczanie szczegółowe dwóch pierwszych zadaleko by nas zaprowadziło; zbyt wielkie bowiem przedstawiają one bogactwo materyjału. Powiemy tylko, że program dwóch pierwszych odczytów obejmował:

Wstęp i krótki rys historyczny, system Ptolomeusza, system Kopernika, Galileusz i Jordano Bruno, system Tycho de Brache, prawa Keplera, system Newtona (Niutona), pierwotny wygląd ziemi, geologiczne pokłady ziemi, kształt i wymiar kuli ziemskiej, szerokość i długość geograficzna, obrót wirowy ziemi jako przyczyna dnia i nocy, obrót postępowy ziemi, oś ziemska i pory roku, porównanie wielkości ziemi z innemi planetami, księżyc, porównanie wielkości księżyca z ziemią, kratery księżyca, góry księżycowe, obrót księżyca około ziemi, zmiany księżyca, widok ziemi z księżyca, przypływy i odpływy morskie, zaćmienia księżyca, słońce, wygląd słońca przez teleskop, porównanie wielkości słońca z planetami, plamy słoneczne, zaburzenia (perturbacyje) słoneczne i analiza spektralna.

— **Wizyta.** W ubiegłym tygodniu, przez wtorek i środę bawił w Piotrkowie, zwiedzając miejscowe instytucyje sądowe, starszy prezes izby sądowej warszawskiej, SenatorPosników. Jednocześnie wysoki gość oglądał i plac po b. magazynie solnym, na którym od lat kilkunastu stawia się sąd okręgowy. Urzeczywistnienie tego projektu jest wielce pożądane, przedewszystkiem dla wygody samego licznego personelu sądowego—dla wygody powiedzmy i zdrowia: ciasnota bowiem i zabijający zaduch, panujące w małych pokojach i ciemnych korytarzach dzisiejszego domu, w którym mieści się sąd okręgowy, każdego muszą zdziwić i zastanowić...

— **Straż ogniowa.** Zeszłej niedzieli na placu b. magazynu solnego, odbyła się jeneralna próba wszystkich oddziałów tutejszej straży ogniowej ochotniczej. Próba wypadła pomyślnie.

— **Z dniem** 18 kwietnia r. b. wszystkie miejscowości gminy Łazisko w pow. brzezińskim, należące do rewiru komisarza sądowego mającego miejsce zamieszkania w m. Brzezinach, przyłączone zostały do rewiru komisarza sądowego, mieszkającego w m. Tomaszowie.

— **Osobiste.** Dnia 25 z. m. w Warszawie, w kościele po-Pijarskim, odbył się obrzęd zaślubin panny *Janiny Krauzówny*, piotrkowianki, z panem *Stanisławem Duszyńskim*, sędzią gminnym z Dąbrowy-Górniczej.

— **Nowa (oczekiwana) emisyja listów zastawnych** ziemskich, wypływająca ze zmienionej taksy, wprowadzi—jak przewiduje «*Gaz. Losowań*»—milijonowe na rynek kwoty, co do których nie wiadomo, czy znajdą w danej chwili odbyt za granicą, bo o krajowych polach zbytu dla tak wielkich sum niema mowy. Z tego wychodząc rozumowania, spekulanci oddawali już w zeszłym tygodniu listy zastawne, z dostawą na październik, o 75 k. taniej, przeświadczeni, że dobrze na tem wyjdą. Czy rachuby te się ziszczą—jesień dopiero pokaże.

— **Rb. 40.** Pani Bronisława Ratajewicz złożyła w naszej Redakcyi rub. 40, otrzymane na skutek dobrowolnej ugody, zawartej w sprawie u sędziego pokoju II rewiru w Piotrkowie dnia 9 marca 1903 r., a w szczególności: *20 rubli na wpisy* dla niezamożnych uczniów gimnazyjum w Piotrkowie wyznania rzymsko-katolickiego i—*20 rubli na rzecz straży ogniowej* ochotniczej w Piotrkowie.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Przeniesieni: proboszcz parafii Pajęczno, ks. Jan Czok i administrator parafii Czastary w pow. wieluńskim, ks. Apolinary Kukowski—jeden na miejsce drugiego. Kapelan przy szpitalu na Woli w Warszawie ks. Jan Pągowski—na stanowisko wikaryjusza parafii Zgierz.

— Kancelista kancelaryi Gubernatora, Andrzej Wieliczko, mianowany referentem kancelaryi naczelnika straży ziemskiej w m. Tomaszowie, na jego miejsce, zgodnie z prośbą, przeniesiony referent kancelaryi naczelnika straży ziemskiej w Zawierciu, Piotr Worobjow, a na miejsce tego ostatniego—dziennikarz wydziału administracyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Józef Deniskiewicz.

— Inżynier mechanik Gecin mianowany inspektorem fabrycznym gub. piotrkowskiej. Inżynier-technolog Aleksy Szubin—kandydatem przy starszym inspektorze gub. piotrkowskiej.

— Komornicy sądowi: 4-go rewiru (noworadomskiego) etatowy N. N. Szuster i 5-go (tomaszowskiego) nadetatowy W. P. Bugajski — przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

O D E Z W A.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla uczczenia pamięci Antoniego Gustawa Bema podjęliśmy wydanie wyboru jego najcelniejszych studjów i szkiców literackich. Chcąc unormować nakład tego dzieła (przeszło 30 arkuszy druku), które pragniemy wydać bardzo starannie, zwracamy się do uczniów ś. p. Bema, jako też do osób, którym dzieje literatury ojczystej nie są obojętne, aby zechcieli wziąć udział w przedpłacie. Lista przedpłacicieli zostanie ogłoszona na końcu książki. Przedpłatę (rb. 3) przyjmuje Księgarnia naukowa, Krucza 44.

Na wybór pism złożą się studyja następujące: Grzegorz z Sanoka.—Śmielsze przebłyski humoru satyrycznego w literaturze staropolskiej.—Wizerunek Reja.—St. Trembecki.—Obywatel polski z doby romantycznej.—B. Zaleski.—Echa mesyjanistyczne w literaturze polskiej.—A. Towiański.—A. Bełcikowski.—A. Asnyk.—A. Pług.—E. Orzeszkowa.

Upraszamy szanowne redakcyje innych pism o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

Ignacy Chrzanowski.
Stefan Żeromski.

Warszawa, d. 23/III r. 1903.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu A. Kozieł w Boszczynku.** Należy nam się do 1 stycznia 1904 r. jeszcze rb. 1 kop. 60.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 1 (14) maja w m. Łodzi przy szosie do Rokicin w domu pod № 12, na sprzedaż mebli i ubrań męzkich, od sumy 183 rb. 10 kop.

— 5 (18) maja w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 128, na sprzedaż mebli i warsztatów stolarskich od sumy 216 rb.

— 29 kwietnia (10 maja) w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej w domu Majcherskiego, na sprzedaż szaf i niedokończonych łóżek, od sumy 110 rb.

— 23 czerwca (6 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Sosnowcu pod № polic. 88, od sumy 3000 rb.

— 30 czerwca (13 lipca) w sądzie gminnym 4 okręgu p-tu łódzkiego w Aleksandrowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Konstantynowie pod № 31, od sumy 1000 rb.

— 1 (14) lipca w sądzie gminnym 2-go okr. p-tu łódzkiego w Rzgowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Tuszynie pod № 26 i 57 od sumy 250 rb.

CENY ZBOŻOWE.
dnia 26 kwietnia.

Sosnowiec. Na targu zbożowym płacono: Żyto 120 funt. 74—75 (mocniej); pszenica — — — (stale); owies 70—80, mocniej. Otręby żytnie 59—61 (mocniej), otręby pszenne 54—55 (mocniej).

Łódź. Koniczyna od 1.25 do 1.50 za k. 120 funtów, siano od 1.20—1.30 za 120 fun., słoma od 75 za 120 funtów. Dowozy siana i koniczyny bardzo duże, tranzakcyje ospałe.—Ziemniaki (240 f.) kop. 220—230.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od 1 maja 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelnich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwintnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder hygieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie ODCISKÓW znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-11)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA (10—10)

w składach aptecznych i aptekach.

!!! NIE POTRZEBA MIESZKAĆ W WARSZAWIE !!!

ażeby zaopatrywać się **tanio w dobre** i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa uskutecznia się **na koszt firmy** czyli **bezpłatnie,** za zaliczeniem pocztowem, a na żądanie wysyła się **cenniki ilustrowane z wszelkiemi wskazówkami gratis,** na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów **Julijana Drehera w Warszawie, Szpitalna № 6,** jako to: **Pince-nez** i **Okulary** w różnych gatunkach z wzmacniającemi i konserwującemi szkłami **achromatycznemi** od rb. 1 do rb. 25, Lornetki damskie od rb. 1.50, teatralne od rb. 2.50 do rb. 150, Lupy, Lunety, **Latarki czarnoksiężkie, Rajscajgi, Wasserwagi, Miary taśmowe** i drewniane, **Aparaty fotograficzne** od rub. 1 do rub. 75 oraz wszelkie przybory jako to: klisze, błonki, papiery, chemikalija i t. d. Tamże wielki wybór **bandaży rupturowych** różnych gatunków **z gumowewi pelotami** oraz bez sprężyn, nie ugniatające i nie tamujące ruchów, Pasy **brzuszne i pępkowe,** Gorsety prostujące, **Pończochy elastyczne** przeciw rozdęciu żył, Wyprawy połogowe, Pasy damskie (menstrualne), Termometry lekarskie i inne. Katetery wszystkich gatunków, Irygatory, Suspensoryja. Szprycki, **Środki ochronne** (Preserwatifs) gumowe i pęcherzowe (nowości) Pesaryja, Gąbeczki zabezpieczające oraz wszelkie wyroby gumowe. (10—2)

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów wysyła się oddzielny cennik.

---

rb. 3.50 *Dewizki Pancerne* **rb. 3.50**

z brelokiem ametystowym



rubli 3.50

or plaqué (6—1)

z gwarancyją piśmienną poleca **Magazyn Francuzki**

G. BARGOIN WARSZAWA **Nowy-Świat 47.**

Zamówienia na prowincyję wysyła za zaliczeniem pocztowem.

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorowie «***Dzwonka Częstochowskiego***».

W roku bieżącym w «***Dzwonku Częstochowskim***» między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historyja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «***Dzwonka Częstochowskiego***» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żórawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyla się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.



Wszelkiego rodzaju roboty w zakres

Wiertnictwa



wchodzące, jako to: studnie **artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające** i inne: **poszukiwania** górnicze; **badania gruntu** i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

(0—2) Piotrków, ul. „Odeska" (Rokszyckie-Przedmieście) dom własny.

Reprezentanci:
- w **Warszawie**—inżynier, Adolf Edelman, al. Jerozolimskie 43.
- w **Łodzi** — inżynier, Czesław Górski, ul. Skwerowa 7.

ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów

od dnia 1 Maja 1903 roku

na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1		№ 3		№ 5		№ 7		NAZWA STACYI	№ 2		№ 4		№ 6		№ 8	
g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
6	—	10	30	3	15	5	50	↓ odch. St. Piotrków przych. ↑	9	16	1	46	6	16	9	1
6	9	10	39	3	24	5	59	szosa Milejowska	9	7	1	37	6	7	8	52
6	18	10	48	3	33	6	8	Starostwo	8	58	1	28	5	58	8	43
6	25	10	55	3	40	6	15	rozjazd Bugaj	8	51	1	21	5	51	8	36
6	40	11	10	3	55	6	30	„ Uszczyn	8	36	1	6	5	36	8	21
7	2	11	32	4	17	6	52	„ Przygłów	8	14	12	44	5	14	7	59
7	16	11	46	4	31	7	6	przych. St. Sulejów odch.	8	—	12	30	5	—	7	45

Dyrektor Drogi ***St. Psarski.***

Sanatogen (13—3)

Środek zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Broszury na żądane gratis i franko wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie

St. Karczewski, Warszawa, Nowosenatorska 4.

Fabrykanc BAUER i S-ka Berlin S. W. 48.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznemi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. ***W Pracowni Ortopedycznej*** przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe, brzuszne itd.

(W. B. O. 2264) (10—2)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA"

przy ulicy „Petersburskiej" (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—20) **Bronisław Graczykowski.**

REGINA

Żytnicka Woda Stołowa

KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Jeneralny reprezentant Fr. Karpiński Elektoralna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.

Krakowskie-Przedmieście № 47/49, dom własny

BIURO BANKOWE

«Gazety Losowań».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu, ze szczególnem uwzględnieniem **Listów Zastawnych prowincyjonalnych.** Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacyje hypoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersyją pożyczek w Towarzystwach Kredytowych: Ziemskim i Miejskim. Asekuracyja Pożyczek Premiowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacyje terminowe.—**Bezpłatne informacyje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.** (12—4—4)

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW

BOR-O-YL. X

Zwracać uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. BOROXYL. Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Główny skład w aptece F. Zamenhofa w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece **W-go Szumachera**, dawniej W-go Wichrowskiego.—Żądać wszędzie. (20-7)

Budowy domów

piętrowych i parterowych, **z własnego materyjału** podejmuje się Jakób Pieścik, **w Ryszardowie,** poczta Gorzkowice.

Tamże letnie mieszkania.

Woda, las i kościół tuż obok; konie na każde żądanie do wynajęcia. (3—3)

Nowootworzona pracownia

Kapeluszy i Robót Damskich

„Amelii"

zaopatrzoną została w znaczny wybór kapeluszy gotowych i we wszelkie do nich ozdoby.—Adres: ul. Moskiewska (Bykowska) dom Pajsa vis-à-vis Ittnera w oficynie. (3—3)

OSOBA INTELIGENTNA,

posiadająca świadectwo z ukończenia 6. progimnazyjum w Piotrkowie, poszukuje zajęcia kasyjerki lub zarządu domem, jako znająca się na miejskiem gospodarstwie, w miejscu, lub na wyjazd. Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (3—2)

W Zakopanem

willa «Piotrkowianka» przygotowała pokoje wygodne. Życie wykwintne i obfite, położenie zdrowotne.—Ceny umiarkowane. (10—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Towarzystwo „IMPERIAL" w Warszawie poleca Szanownej Publiczności

(6—3—2)



Wytworny **Koniak** winogronowy.



Likiery jedyne krajowe z alkoholu winogronowego.



Rhum import. z Jamajki.



Oryginalna **Śliwowica**

Sprzedaż we wszystkich lepszych handlach win i Restauracyjach.

Administracyja Walcowni Miedzi „KONIECPOL"

w Koniecpolu st. poczt. i tel. gnb. Piotrkowska poleca:

Blachę miedzianą do krycia dachów i wież kościelnych.

Blachę miedzianą normalną, wymiarową i denka do wyrobów kotlarskich.

Blachę miedzianą szablonową wszelkich fasonów do robót blacharskich.

Kupujemy starą blachę miedzianą z dachów, stare aparaty gorzelnicze i cukrownicze, rury miedziane, kotły i t. p. wszelkie zużyte przedmioty miedziane. (12—2—3)

SOLEC

Wody mineralne siarczano-słone

Nowo wzniesiony, wszelkim wymaganiom hygieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy.

Sezon trwa **od 20 Maja do 20 Września.**

Bliższych informacyj udziela

Dyrektor Zakładu **Dr. Włodzimierz Daniewski w Solcu p. Stopnicę gub. Kielecka.**

(W. B. O. 1888) (6—3)

D. Feigenbaum

Dużo pochlebnych odezw!!

Warszawa, Nowy-Świat 72

gmach I-go gimnazyjum

poleca: (6—2)

Ulepszone Gramofony po rb. 25, 35, 45, 70 i 80—oraz **Ulepszone Fonografy** rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70—**Szkatułki samogrające** rb. 3.50, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 19, 24, 30, 35, 40, 50, 65, 70, 90 i 120 **Arystony do tańca** rub. 5, 6.50, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25, 35, 45, 55, 65, 90 i 120.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się z całą dokładnością za zaliczeniem po otrzymaniu połowy sumy zamówienia.

Firma egzystuje od 1889 r.

Do sprzedania FORTEPIAN

półkoncertowy, w dobrym stanie. Bliższa wiadomość u W-go Starosielca w Kamocinie, pod Piotrkowem. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

w mem życiu, trzeba było przedewszystkiem zająć się ułożeniem sposobu dalszego postępowania.

Od czego mam zacząć? dokąd się udać? gdzie szukać pomocy? Poczucie osamotnienia, w którem zostawałam, odbierało mi chwilami odwagę. A jednakże trzeba było coś robić. Wszelka bezczynność w tem położeniu mogła mnie zabić. Czasami lękałam się, że oszaleję.

Krzepiąc się wszelkiemi siłami, ubrałam się przy pomocy wzdychającej i użalającej się nad mym losem Julki, bardzo skromnie i ciemno. Ilekroć spojrzałam na mą wczorajszą jasną suknię, która leżała na kozetce rzucona, tak jak ją zdjęłam z siebie, serce mi się ściskało. W niej minęły mi ostatnie urocze chwile szczęścia...

Od czegoż więc miałam zacząć? Przedewszystkiem należało poznać ową fatalną sprawę, która takim cieniem otoczyła życie mego biednego Stasia. Cóż ja bowiem o tem wiedziałam? Prawie nic. Wiedziałam, że Staś był oskarżony o utopienie pani Melanii, ale gdzie? kiedy? wśród jakich okoliczności? O tem wszystkiem nie miałam najmniejszego pojęcia, i to trzeba było wprzód poznać, nim jakiekolwiek dalsze przedsięwezmę kroki.

Zkądże się jednak mogłam o tem dowiedzieć? Mówiono mi, że jakiś księgarz, spekulant zarazem wydał o tej sprawie osobną książkę, co świadczyło, jak dalece proces mego biednego Stasia interesował wszystkich. Tę książkę trzeba było koniecznie dostać i przeczytać ją dokładnie.

do hotelu, z postanowieniem niewychodzenia z niego, dopóki Żydek nie zjawi się z przyobiecanym dziełkiem.

Julka na powitanie wręczyła mi list.

— Przyniesiono od pana Franciszka Gizy— mówiła,—posłaniec chciał odpowiedzi, ale ponieważ panienki nie było, więc rozporządziłam się sama, zapewniając go, że odpowiedź przyślemy.

Zrazu nie mogłam zrozumieć, zkąd stryj Franciszek mógł wiedzieć o mym pobycie w Krakowie. List miał mnie w tym względzie objaśnić i zarazem wprawić w niemały kłopot, dodając nowe udręczenie do tylu już udręczeń.

Jak zwykle, list był skreślony ręką stryjenki Anusi:

«Kochana Belciu! Dowiedziawszy się z gazet o twem i twego męża przybyciu do Krakowa, spieszę się zapytać, dlaczego dotąd do nas nie wstąpiliście? Stryj twój jest tem zdziwiony i zaniepokojony mocno. Radby bowiem uściskać ostatnią latorośl starożytnego rodu Gizów i zarazem poznać twego męża. Oczekujemy twej odpowiedzi i wytłomaczenia.»

Na końcu tego listu krótkiego i tchnącego lekką urazą, stryj nakreślił własną ręką, swem staroświeckiem, nieco drżącem, doskonale mi znanem pismem: «Pozdrowienie dla Belci Giżanki Wiśniewskiej od stryja Franciszka Gizy.»

List ten, powtarzam, wprawił mię w niemały kłopot. Przypomniał mi bowiem przedewszystkiem moją rodzinę i moich znajomych, o których wśród straszliwego nieszczęścia, jakie mię spotkało, całkiem

zapomniałam, a wobec których znajdowałam się w nowem i niezmiernie drażliwem położeniu. Co im powiem? jak wytłómaczę nieobecność Stasia i nagłe jego opuszczenie młodej żony, którą zaślubił ledwie przed kilku dniami?

Ani na chwilę jednak nie wahałam się w rozstrzygnięciu tej kwestyi. Miałam naturę otwartą i brzydziłam się kłamstwem. Jeżeli przed ciocią Balbisią mogłam ukryć prawdę, a ukryć w ten sposób, żeby wprost nie odpowiadać na jej pytania, to nigdy nie mogłam tak postępować wobec stryja Franciszka, rodzonego brata mego ojca, niejako patryjarchy rodziny. Jakkolwiek prawie nie znałam go, jednak miałam dla niego jakiś głęboki szacunek, i w mojem wspomnieniu rysował on się jako starzec nadzwyczaj poważny i prawy. Że z moim biednym ojcem nie był w zbyt serdecznych stosunkach stryj Franciszek, to w niczem nie ujmowało w mem przekonaniu tej czci, jaka się należy temu starcowi, temu ostatniemu męzkiemu przedstawicielowi rodu Gizów. Nie wiedziałam zresztą wtedy jeszcze o powodach oziębłości obu braci—niestety! i ten cios nie miał mnie minąć—ale niemniej przeto utrwalił we mnie przekonanie o wysokiej cnocie stryja Franciszka i o poczciwem sercu mego ojca.

W obec tego wszystkiego, wizyta moja u stryjostwa była konieczną, i wyrzucałam sobie, że o niej zapomniałam. Zresztą, mówiłam sobie, cokolwiekbądź, w mojem przedsięwzięciu, które Bóg wie gdzie mię zanieść może, należy mnie, młodej i niedoświadczonej

z restauracyi, ale ledwie go jeść mogłam, najprzód dla tego, że był bardzo źle przyrządzony, a potem nie czułam wcale głodu. Dla zabicia czasu, który mi się niesłychanie dłużył, dla rozerwania się czemkolwiek i pozbycia się nawału smutnych i bolesnych myśli, które mi się tłoczyły do głowy, poczęłam sobie notować wypadki, których padłam ofiarą, postanawiając i nadal to samo czynić. W przedsięwzięciu mojem, sądziłam, i jak czas pokazał, słusznie, —nieraz fakt najdrobniejszy, mógł mieć znaczenie, a na samej pamięci, lubo młodej i świeżej, nie zawsze można było polegać. Na podstawie tych notat kreślę niniejsze opowiadanie.

Nad wieczorem zjawił się nakoniec gorąco i niecierpliwie oczekiwany antykwaryusz, ale bez książki. Ach! co on miał kłopotów, co on się musiał nachodzić i naszukać, nim ją znalazł. Udawał mocno zmęczonego, pot z czoła ocierał brudną chustką.

— Gdzież jest więc ta książka?—spytałam wysłuchawszy rozczulającej historyi o zabiegach pana Szai Pistoleta; takie bowiem wojownicze imię nosił antykwaryusz.

— Una je, una zara będzie. Aj waj! żeby ja miał tyle tysząców, co ja się nachodził i namartwił. Szaja Pistolet dał wielmożnej pani słowo, i Szaja Pistolet je Żid uczciwy i chciał słów dotrzymać. Una je, to dzieło, ale chcą za niego wiele, dużo, bardzo dużo pieniądzów...

Widziałam, że antykwaryusz pragnie mnie wyzyskać, ale nie szło mi o to wcale. Niech kosztuje co chce, bylebym książkę miała.

W tym celu postanowiłam sobie obejść wszystkie księgarnie, jakie tylko w Krakowie się znajdują, użyć wszelkich środków, by tę książkę dostać.

Wyszłam więc na miasto pieszo i sama jedna, ku wielkiemu zdziwieniu i zgorszeniu Julki. Powozem nie chciałam jeździć, gdyż najprzód w Krakowie odległości są niewielkie, potem może mi przyjdzie zaglądać do księgarni żydowskich, umieszczonych na bocznych ulicach, gdzie pojawienie się powozu zwracałoby na siebie powszechną uwagę. Nakoniec czułam potrzebę ruchu, jakiejś działalności, żeby się wyrwać z obrębu strasznych myśli, jakie mi przychodziły do głowy.

Dzień był równie piękny jak wczoraj. Tak samo śliczne złote słońce jesienne oblewało cichym blaskiem odwieczne mury Krakowa; tak samo chwycił lekki przymrozek, i na ulicach było sucho. Z rozkoszą wciągałam w piersi powietrze ostre i chłodne, które zdawało się wlewać we mnie nowe siły i nową energię. Wstąpiłam do kościoła Maryackiego i gorąco pomodliłam się do Pana Boga, błagając go o wytrwałość w zamierzonem przezemnie przedsięwzięciu; przysięgłam sobie, że spełnię go pomimo wszelkich trudności i wszelkich przeszkód.

Znacznie spokojniejsza wyszłam z kościoła. Idąc ulicą rozmyślałam nad dziwnym wyrokiem sądowym, który zapadł w sprawie Stasia. Uwolniono go dla braku dowodów. Cóż to znaczyło? Łamiąc głowę, zastanawiając się głębiej nad tem zdaniem, doszłam do bolesnego przeświadczenia. Znaczyło to, że jeżeli

Stasia uwolniono z pod zarzutu zbrodni, to nie dla tego, że sędziowie byli przekonani o jego niewinności, ale dla tego, że nie mogli mu dowieść przestępstwa. Jakiż ztąd wniosek? Taki, że zarzut zbrodni ciągle na Stasiu wisiał, piętnował go jak przestępcę rozpalone żelazo.

Straszna rzecz, doprawdy! Ten dobry, szlachetny, poczciwy mój Staś, ten mój mąż jedyny i ukochany, obwiniony jest o zbrodnię niegodną, dokonaną na kobiecie. Tem więcej teraz, kiedy dzięki natężeniu wszystkich mych sił umysłowych coraz jaśniej przedstawiała mi się ta nieszczęśliwa sprawa, tem więcej utwierdzałam się w konieczności głośnego przywrócenia czci Stasiowi.

— Jestem jego żoną—mówiłam sobie,—przysięgłam przed ołtarzem dzielić z nim złą i dobrą dolę, pójść za nim wszędzie, walczyć za niego, i zrobię to, tak mi Boże dopomóż!

Poszukiwania moje owej książki o sprawie Stasia z razu nie wiodły mi się wcale. Nie znając jej tytułu, nie mogłam objaśnić księgarzy o co mi idzie. W księgarniach polskich stanowczo sobie nie przypominano, by takie dzieło wyszło, i nie umiano mi nawet wskazać jej wydawcy.

Już w pierwszym sklepiku żydowskim z książkami, natrafiłam na ślad. Właściciel nie miał tej książki, ale znał ją i przyrzekał mi, że gotów się o nią wystarać w ciągu kilku godzin. Zachęciłam go do tego, przyrzekając mu, że zapłacę, ile będzie chciał, dałam swój adres i trochę znużona i zniechęcona, wróciłam

kobiecie, mieć jakąś opiekę męzką i pomoc w razie potrzeby. Któż mi ją dać może? gdzie z natury rzeczy winnam ją znaleźć, jeżeli nie u rodzonego brata mego ojca? Należy przytem, by stryj Franciszek wiedział o wszystkiem, i wiedział najprzód.

Ale nie śmiałam opuścić hotelu dopóki antykwaryusz nie przyniesie mi książki przyobiecanej, do której, jak to zresztą łatwo zrozumieć, przywiązywałam niesłychaną wagę. Wprawdzie mogłam zostawić Julkę, dać jej pieniądze, by zapłaciła żydowi ile będzie chciał, ale po namyśle porzuciłam ten zamiar. Jakkolwiek Julka była do mnie bardzo przywiązana, ale nie zdawało mi się odpowiedniem, aby wiedziała o tragicznej historyi mego męża, którą, umiejąc czytać, przez samą ciekawość, dla czego tak wielką wagę przywiązuję do jakiejś książki, mogłaby była z niej poznać. Przytem lubiła dużo mówić, i po jej wnioskach, półsłówkach, widziałam, że goreje z ciekawości dowiedzenia się, co był za powód tak nagłego opuszczenia mnie przez Stasia. Wprost nie śmiała mnie o to pytać, gdyż nigdy, jak to niektóre panie czynią, nie przypuszczałam jej do poufałości z sobą, a domyślać się mogła, co chciała, i nic mię to nie obchodziło. Wiedziałam, że jak będzie potrzeba, wszystko zrobi co zechcę i pojedzie ze mną tam, dokąd będę chciała. To mi wystarczało.

W obec tego wszystkiego postanowiłam napisać do stryjostwa, że będę u nich dopiero wieczorem. «Dla powodów, które ustnie wyłożę stryjostwu,— pisałam w liście—nie mogłam dotąd być u nich.

Dziś wieczorem zapraszam się na herbatę, ośmielam się tylko zastrzedz sobie, by nikogo obcego nie było. Sprawa, o której mówić będę, wymaga, by jej nikt więcej, prócz stryja i stryjenki, nie słyszał.»

Tak przygotowawszy swych krewnych do wysłuchania tragicznej, zaprawdę, mej historyi, list ten zapieczętowałam i kazałam wysłać Julce przez umyślnego. Stryj miał własną kamienicę przy ulicy Grodzkiej i z hotelu nie było daleko. Jakoż w pół godziny otrzymałam odpowiedź, pisaną, ku wielkiemu memu zdziwieniu, ręką stryja:

«Drogie moje dziecie! Jesteś ostatnią Giżanką, a ja jestem duszą i ciałem na twe rozkazy. Co się stało? Przybywaj jak najprędzej. Twój stryj, Franciszek Giza.»

Serdecznie rozpłakałam się nad tem dobrem, poczciwem pismem. Widocznie mój list sprawił nadzwyczajne wrażenie, kiedy zmusił stryja do własnoręcznej odpowiedzi, kiedy z chłodnego jego serca wydarł kilka tych, szczerem uczuciem przesiąkłych wyrazów. Dobry, poczciwy stryj Franciszek! Jakie słodkie wspomnienie o nim zachowałam, jak mi się dziś jeszcze po tylu latach rysuje przed oczyma jego poważna, siwa głowa, jego oczy surowe, a przecież takie czułe i rozumne! Błogosławiony bądź, cieniu drogi, za to, żeś mi dodawał sił i mocy w ciężkiej i trudnej walce mojej!

Przepędziłam resztę dnia w hotelu, nie ruszając się nigdzie i oczekując w najwyższym niepokoju żydka i jego książki. Obiad przyniosła mi Julka